
ZIEMIA Tokarska

PISMO GRUPY PRZYJACIÓŁ HISTORII ZIEMI TOKARSKIEJ



Ziemi Tokarskiej

NR 2/15

LATO 2021

ISSN 2543-8530



w

d r o d z e

Wędrowką życie jest człowieka

Niby nic. Krok za krokiem, noga za nogą. Jedna z najbardziej naturalnych czynności wykonywanych przez ludzkość od tysięcy lat. Jednak jej korzyści są nieocenione dla zdrowia naszego ciała i psychiki. Już Hipokrates w IV w. p.n.e. uważał chodzenie za najlepszy lek na wiele dolegliwości. Sokrates spacerował po ulicach Aten zapraszając przechodniów do filozoficznych dyskusji. Arystoteles słynął z zamiłowania do przechadzania się podczas swoich wykładów, jego uczniów nazywano perypatetykami (gr. peripatetikós przechadzający się). Niestrudzonym wędrowcem był Jezus, a w ślad za nim pielgrzymi.

Pielgrzymowanie jest jednym z najszybciej rozwijających się ruchów na świecie. Co roku ponad 330 milionów ludzi pielgrzymuje do różnych miejsc kultu różnych religii. Aborygeni udają się na górę Uluru, hinduiści wędrują do Waranasi i świętej rzeki Ganges, buddyści do klasztorów, w których żyją wielcy mnisi. Żydzi pielgrzymują do Ściany Płaczu w Jerozolimie oraz do grobów cadyków - świętych mężów, a muzułmanie idą do Mekki na hadżdż obowiązkową pielgrzymkę, którą muszą odbyć przynajmniej raz w życiu. Chrześcijanie podróżują m. in. do Ziemi Świętej, Rzymu, Santiago de Compostela, Asyżu, Fatimy, Polacy - do Częstochowy, Kalwarii, Wilna, Lichenia, Łagiewnik, Wadowic.

Kiedyś wędrowki były koniecznością związaną z potrzebą zdobycia pożywienia. Później ludzkość zaczęła podróżować z przyczyn wyższych z powodów religijnych, chęci poznania świata czy zdobywania wiedzy. W starożytnym Egipcie ludzie wędrowali, aby wziąć udział w uroczystościach religijnych, a przy okazji oglądali ogromne budowle, przede wszystkim piramidy i zagadkowego Sfinksa. Grecy i Rzymianie również podróżowali z powodów religijnych, ale zapoczątkowali też wyprawy dla czystej przyjemności lub odpoczynku. Za czasów Imperium Rzymskiego powstały pierwsze kurorty-uzdrowiska. Najbardziej popularne miejsca kultu w średniowieczu to Rzym - stolica chrześcijaństwa, Ziemia Święta



miejsce narodzin Jezusa Chrystusa, oraz Santiago de Compostela - grób św. Jakuba Apostoła. Najstarsze przekazy o pielgrzymkach Polaków do Ziemi Świętej pochodzą z XVI w. Wcześniej Palestynę odwiedzali polscy rycerze - uczestnicy wypraw krzyżowych. Mniej więcej w tym samym czasie pierwsi nasi rodacy wyruszali również do Rzymu.

Najpopularniejszym celem pielgrzymkowym na naszym terenie była i nadal jest Kalwaria Zebrzydowska. Wędrowano tam już od połowy XIX wieku. Grupy pielgrzymów, zwane kompaniami, prowadzone były przez przewodników, którzy sprawowali opiekę nad grupą, przewodniczyli modlitwom i śpiewom, odprawiali nabożeństwa kalwaryjskie. W Tokarni i Więcierzy byli to Szczepan Pęcek, Franciszek Kluska, Jan Kluska, Jan Kluska syn i Stanisław Funek; w Więciórce - Jan Dragosz; w Krzecznowie i Zawadce Albina Proszek, Kasper Proszek, Wojciech Pasiowiec, Władysław Bonior, Jan Piaściak, Szymon Pachura i Jan Śliz; w Skomielnej Czarnej i Bogdanówce - Józef Wrona, Antoni Kosek, Tadeusz Halek. Pielgrzymowano głównie na obchody Wielkiego Tygodnia, odpust Wniebowzięcia NMP (15 VIII) i odpust Matki Bożej Siewnej (8 IX). Cała wyprawa trwała trzy dni, pielgrzymi musieli zaopatrzyć się w prowiant, odzież na zmianę oraz pieniądze na nocleg, ofiarę do puszek i pamiątki. Osoby, które szły do Kalwarii po raz pierwszy, zakładały na głowę koronę z gałązek, którą składały na ołtarzu

w kaplicy Obnażenia. Powszechnym zwyczajem było zabieranie dzieci pierwszokomunijnych na odpust Wniebowzięcia NMP.

Znacznie bliższe wędrówki odbywali nasi dziadkowie na msze niedzielne i święta do kościoła w Łętowni (z Tokarni, Więcierzy, Skomielnej, górnej Naprawy) czy w Trzebuni (z Więciórki). W Tokarni regularne nabożeństwa zaczęto odprawiać dopiero od 1955 roku po przybyciu ks. Władysława Maćkowskiego, w Więciórce od 1982, w Skomielnej od 1944, a w Naprawie od 2002. Jeszcze przez jakiś czas udawano się pieszo do Łętowni na pogrzeby, aż do momentu powstania cmentarza komunalnego w Tokarni w latach 60. XX wieku.



Częstą praktyką było udawanie się całymi rodzinami na odpusty (czyli uroczystości ku czci świętych patronów parafii) do okolicznych wsi, zwłaszcza do tych, w których mieszkały spokrewnione rodziny. *Dla wsi Tokarni i Więcierzy jest to wielka uroczystość, dla dzieci prawdziwa radość (...). Rodzice na ten dzień sprawiają dla dzieci nowe ubranka (...), a starsi starają się mieć jaką taką gotówkę, aby jakąś pamiątkę kupić w kramach (...)* lub kiszzone ogórki nieodłączny element odpustowy. Mieszkańcy Więciórki wędrowali do Trzebuni i na Polanę, z Więcierzy i Tokarni do Łętowni i Skomielnej Czarnej, ze Skomielnej do kaplicy na Groniu.

W latach 80. XX w. powstało nowe miejsce, które wkrótce stało się celem wędrówek miejscowej ludności, a z czasem przybyszów z całej Polski oraz zagranicy. Kalwaria Tokarska na Urbaniej Górze w Tokarni to zespół rzeźb

plenerowych wykonanych przez Józefa Wrone. Figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej umieszczona w grocie, Anioł przeprowadzający dziecko przez kładkę, Chrystus Frasobliwy, stacje drogi krzyżowej, krzyż na szczycie i wiele innych rzeźb przyciągają nadal ludzi, którzy nierzadko z trudem wspinają się na szczyt (671 m n.p.m), śpiewają majówki, odprawiają drogę krzyżową, czy spędzają w taki sposób niedzielne popołudnie z rodziną.

Piesze pokonywanie kilometrów dokonywane było nie tylko z pobudek religijnych, ale często dyktowane było surowymi realiami. Nauczycielka z Więcierzy Maria Hanusiak wspomina, że w latach 50. XX wieku *autobus do Myślenic kursował raz dziennie. Wyjeżdżało się rano o świcie, a wracało o zmroku. Dla dobrego piechura była jeszcze jedna możliwość piechotą z Krzczonówki lub z Myślenic. Było jeszcze auto tzw. robotnicze ciężarowe, kryte lichą plandeką, przewożące robotników zimą i latem. (...) Ale dla mnie (...) pozostawała tylko jedna droga piechotą do Jordanowa na stację kolejną i dalej pociągiem.*

Młodzi wędrowali też do sąsiednich miejscowości na zabawy organizowane w strażnicach. Ale nie do wszystkich. Tokarnia bawiła się u siebie lub w Skomielnej Czarnej. Pojawienie się na zabawie w Krzczonowie lub Łętowni zazwyczaj kończyło się bójką.

Obecnie coraz większą popularność zyskuje Ekstremalna Droga Krzyżowa, czyli piesza wędrówka odbywana w nocy, która dostarcza głębokich przeżyć wewnętrznych. Jej ideą jest schemat „wyzwanie, droga, zmaganie, spotkanie”. EDK wynosi ponad 40 km, jest pokonywana w milczeniu, biegnie bocznymi drogami, poza terenami zaludnionymi, marsz trwa co najmniej 8 godzin. Pierwsza EDK odbyła się w 2009 roku na trasie Kraków Kalwaria Zebrzydowska. W 2017 ponad 52 tys. osób pielgrzymowało już w 12 krajach na 457 trasach. W 2021 tras jest aż 1090. Od kilku lat mieszkańcy Gminy Tokarnia wędrują do Kalwarii Zebrzydowskiej lub Łagiewnik.

Mieszkańcy naszego regionu wędrują również do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Szlak oznaczony muszlami przemierzyli w 2005 Teresa i Bartłomiej Dyrz, w 2012 i 2014 Leszek Zduń, a w 2018 Bartłomiej Chęć, który dotarł z Krakowa do Santiago w 107 dni.

Coraz więcej osób wędruje dla przyjemności poznając okolicę i dalsze tereny, podążając za szlakami turystycznymi lub wybierając nieoznakowane drogi. Zdobywając 40 szczytów Korony Beskidu Wyspowego (m.in.



Urbanią Górę) można otrzymać odznakę „Beskidzkie Wyspy” ustanowioną przez PTTK. Od 2018 roku organizowany jest pieszy, ok. 40-kilometrowy, rajd Tour de Tokarnia wiodący szczytami okalającymi Gminę Tokarnia. Pokonanie trasy zajmuje ok. 11 godzin i jest niesamowitym przeżyciem.

Nogi są najbardziej ekologicznym środkiem transportu. Chodząc, nie wytwarzamy spalin, nie hałasujemy, nie stoimy w korku, nie potrzebujemy sprzętu, trenerów, z nikim nie rywalizujemy, jesteśmy niezależni. Chodzenie aktywuje wiele chemicznych i fizycznych procesów w naszym ciele, dzięki którym poprawia się jakość snu, przyspieszany jest metabolizm i usuwanie toksyn, układ sercowo-naczyniowy sprawniej działa, wzmacniane są stawy, mięśnie i system odpornościowy, organizm jest dotleniony i zachowujemy prawidłową wagę. Równocześnie obniża się poziom stresu, uwalniają się hormony szczęścia, poprawieniu ulegają koncentracja, myślenie i kreatywność. Zamiast przespać się z problemem, warto go rozchodzić. Dla wielu pisarzy chodzenie wiązało się z wytchnieniem i inspiracją. Karol Dickens chodził dużo i szybko, dziennie pokonywał ok. 20 kilometrów obmyślając w tym czasie swoje powieści. Virginia Woolf spacerując po Londynie układała w głowie historie, a w trudnych chwilach mówiła: *Muszę pozbyć się tego nastroju za pomocą spaceru po wzgórzach.* Lew Tolstoj pokonywał odległości nawet ponad 200-kilometrowe. Nietzsche nie wierzył żadnej myśli, która się nie urodziła na wolnym powietrzu i przy swobodnym ruchu. Amerykański pisarz i filozof Henry David Thoreau twierdził, że obcowanie z naturą daje

mu poczucie wolności i jedności. *Wyznam, że nie potrafię zachować zdrowia i pogody ducha, jeżeli nie spędzę przynajmniej czterech godzin (...) włączając się po lesie, po wzgórzach i polach (...).*

W ramach pokowidowego planu odzyskiwania zdrowia w 2020 w Wielkiej Brytanii wprowadzono tzw. zielone recepty, w których lekarze przepisują kontakt z przyrodą, m. in. spacer po lesie. Recepta chyba jednak nie jest potrzebna, wystarczy ubrać dobre buty, wyjść za próg domu i dać się ponieść nogom. To nic nie kosztuje, a zmiana w samopoczuciu może być ogromna.

Teresa Dyrzcz

Beyond the Footpath, Gogerty Clare

Kalwaryjscy przewodnicy, Kluska Antoni OFM

Zapomniane rękopisy, Dyrzcz Bartłomiej

Kultura ludowa Górali Kliszczackich, Ceklarz Katarzyna, Masłowiec Justyna

Urywki życia, x. Jan Mach architekt duszy, Dyrzcz Bartłomiej

Pamiętamy II, Cieślik Marian, Dyrzcz Bartłomiej



**Zespół Interdyscyplinarny
Ds. Przeciwdziałania
Przemocy w Tokarni**

**12 274 70 63
693 853 999**

**Punkt Konsultacyjny
D. Uzależnień i Przemocy
UG w Tokarni
Środa 15.30 - 19.30**

**Niebieska Linia
800-12-00-02
czynne 24 h
Dla osób
Doświadczających
przemocy**

**Gmina Komisja
Ds. Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych
w Tokarni**

12 274 70 25

**Pomarańczowa Linia - system
pomocy rodzicom, których
Dzieci upijają się:**

800 140 068

Nieznana letnia rezydencja generała Władysława Sikorskiego - Folwark Łętownia

Latem 1937 roku nad werandą Folwarku w Łętowni rozwieszono wielki powitalny transparent. Witano nowych właścicieli majątku w osobie żony generała Władysława Sikorskiego - Heleny z domu Zubczewskiej (1888-1972). Dziewięcioletnia wówczas Marysia Mąka, córka dworskiego leśniczego, wręczyła kwiaty pani generałowej i wyrecytowała okolicznościowy wierszyk. Te chwile wspomina do dzisiaj ze wzruszeniem 93-letnia Maria Piórecka z domu Mąka.

W okresie od 16 grudnia 1922 do 26 maja 1923 i od 30 września 1939 do 4 lipca 1943 Sikorski sprawował funkcję premiera. Żona Helena od samego początku była oparciem dla Władysława w pracy niepodległościowej, szczególnie podczas jego studiów na Politechnice Lwowskiej. Podobno miała wyznać Władysławowi, świeżo upieczonemu inżynierowi budowy dróg i mostów, jako pierwsza swoje uczucia. W czerwcu 1909 roku odbył się ślub w katedrze lwowskiej, a 2 marca 1912 roku przyszła na świat jedyna córka – Zofia Wanda.

Folwark został zbudowany w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku przez Jana Kantego Kempnera. Łętownia była wówczas podzielona przez właścicieli na Dolną, Średnią i Górną. Od 1728 r. właścicielami byli kolejno Lisiccy, Gostkowscy, Remerowie, Gadomscy i Kempnerowie. W 1937 roku Marian Kempner, wnuk budowniczego, sprzedał Folwark generałowi Władysławowi Sikorskiemu, który kupił tę posiadłość dla swojej rodziny. Nie wiadomo kto z rodziny został prawowitym właścicielem, prawdopodobnie córka generała lub rodzina Grabiańskich. Generałowi bardzo podobała się ta posiadłość. Odwiedził też kilka razy miejscowy dwór Kempnerów, ubrany zawsze po cywilnemu. Wiele osób z rodziny generała przebywało latem na wypoczynku w Folwarku. Szczególnie rodzina Grabiańskich z dziećmi, z którymi byli spokrewnieni. W tym okresie Folwark w Łętowni tętnił życiem. Odbywały się tam różne konkursy z zakresu gospodarstwa domowego, zebrania ludowców. Chętnie organizowano zabawy muzyczne, festyny, dożynki. W latach 1942 - 1943 nikt z właścicieli Folwarku tam nie mieszkał.



Generał Władysław Sikorski (1881-1943)

W lipcu 1943 r. gen. Władysław Sikorski wraz z córką zginął w katastrofie lotniczej nad Gibraltarem w tajemniczych okolicznościach. W tym samym roku rodzina Sikorskich sprzedała Folwark mieszkającemu w Warszawie Martensowi, który był pochodzenia niemieckiego.

W całej sprawie katastrofy i śmierci generała Władysława Sikorskiego jest wiele zagadek. Zofia Leśniowska, córka generała weszła wraz z ojcem na pokład samolotu 4 lipca 1943 roku. Według oficjalnych źródeł zginęła, gdy maszyna wpadła do morza. Ciało Zofii jednak nigdy nie odnaleziono. Nie ma też świadków, którzy potwierdziliby, że w ogóle weszła na pokład tego feralnego samolotu. Według pewnych doniesień została porwana przez ekipę, która dokonała zabójstwa generała, a później dostała się do samolotu ambasadora Majskiego stojącego na sąsiednim pasie na Gibraltarze. Załoga tego samolotu w drodze do Moskwy wylądowała w Kairze, gdzie później znaleziono bransoletkę Leśniowskiej włożoną pod dywan. Bransoletka posiadała wewnętrzny napis z imieniem i nazwiskiem, miała też specjalne zamknięcie, który potrafiła otworzyć tylko właścicielka. Dlatego sądzi się, że to ona ją zdjęła, schowała pod dywan chcąc zostawić wiadomość, że żyje. Jeden z oficerów AK twierdził, że widział córkę Sikorskiego w łagrach NKWD. Nawiązał z nią kontakt wzrokowy, ale

nie mógł bezpośrednio do niej podejść. Była pilnowana przez NKWD i najprawdopodobniej została zmuszona do odszyfrowania tajnych pism, które posiadał Sikorski w swojej walizce, gdyż była jego sekretarką i szyfrantką. A kiedy była już niepotrzebna prawdopodobnie ją zgładzono.



Helena Sikorska z domu Zubczewska (1888-1972)

Po zakończeniu II wojny światowej Helena Sikorska pozostała na emigracji. Nie brała udziału w życiu politycznym, zajmowała się działalnością społeczną. Była m. in. honorowym członkiem Związku Polek w Ameryce. Po wojnie przekazała dokumenty i pamiątki po mężu nowo powstałemu Instytutowi Polskiemu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Kiedy w czerwcu 1963 trwały przygotowywania do obchodów 20. rocznicy śmierci gen. Sikorskiego, i kiedy prasa w Londynie zamieściła program uroczystości, Helena Sikorska wystosowała list do gen. Władysława Andersa, w którym stwierdziła, że nie życzy sobie, aby to on składał kwiaty i przemawiał nad grobem jej męża, gdyż jej zdaniem przyczynił się do śmierci Sikorskiego.

Kiedy w 1945 roku Rosjanie weszli do Polski, właściciela Folwarku Łętownia Martensa aresztowano i po trzech dniach zwrócono jego zwłoki rodzinie. Syn Martensa w latach 50-tych sprzedał Folwark Bolesławowi Kaczorowi z Łętowni. Zaczęto prace remontowe budynku, Zofia



Leśniowska z d. Sikorska (1912-1943?)

których nie dokończono z powodu śmierci właściciela. Jego żona sprzedała Folwark Przedsiębiorstwu Geodezji z Krakowa. Miejsce to przeznaczono na dom wczasowy dla pracowników Geodezji. Po 1989 roku Folwark przeszedł na własność powiatu suskiego. Dobudowano budynki i małe domki letniskowe. W 1993 r. Folwark prawnie rozpoczął działalność jako placówka samorządowej jednostki operacyjnej pod nazwą Dom Opieki Społecznej. W grudniu 2015 r. decyzją władz powiatu zabytkowy budynek Folwarku został wyburzony.

*Bartłomiej Bart Dyrz
10 kwietnia 2021, Tokarnia-Więcierza*

MIEJSCA MOCY HISTORII w okolicy

1. **Ruiny Folwarku w Łętowni**
2. **Kościół w Łętowni**
3. **Stary cmentarz w Łętowni**
4. **Kamień Władysława Kempnera pod Łysą Górą**
5. **Dwór na Chrobaczem**
6. **Dwór Targowskich w Tokarni i zabytkowy park dworski**
7. **Zembałowa Góra, Urbania Góra – Kalwaria Tokarska**
8. **Kaplica dworska w Skomielnej Czarnej**



Przed worem Kempnerów w Łętowni, lata 30-te XX w. Od prawej Mieczysław Klein (1928-2019) i Maria Piórecka z d. Mąka (ur. 1928)



Przed Folwarkiem w Łętowni, lata 40-te XX w.



Maria Piórecka z domu Mąka na tle Folwarku w Łętowni, pocz. XXI w.

Miłość (przy)chodzi po wodzie

Refleksje



Są w moim życiu pewne stałe. Na przykład świadomość tego, gdzie są moje źródła; świadomość przynależności do Tego, który mnie sobie wymyślił, który postanowił, że będę miała zielone oczy, a latem będą mi się pojawiać piegi na buzi. Że będę często się wzruszać na widok starszych osób, że będę cicha i nieco wycofana i że na świat będę patrzeć bardziej emocjonalnie niż racjonalnie. Że będę kupować górskie buty o rozmiarze 39 i kiepsko radzić sobie z cierpliwością. I że prawdopodobnie przez całe życie nie znajdę dla siebie skutecznego sposobu na walkę ze stresem. Że będę po cichu marzyć o dwóch kubkach wyciąganych z szafki co rano i o przegadanych wspólnie nocach.

Że z biegiem lat odkryję, jak bardzo domem jest mi Jego Kościół. Że do tego Kościoła będę tęsknić z każdym kryzysem, jaki pojawi się w moim życiu i że to tam będę mogę głowę położyć na Sercu wszechświata i odpocząć. To tam wsłuchana w jego miarowe bicie będę sobie przypominać, że już nie nazywa mnie sługą, ale przyjacielem. To tam przesyją mnie na wskroś słowa świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty. I to właśnie on stanie mi się przestrzenią budowania relacji i serdecznych więzi. I wreszcie – że zrozumie, że to tam, w wodach chrztu, narodziłam się i będę ciągle rodzić do nowego życia i coraz to nowych sposobów kochania tych, których zechce mi dać.

I choć prawdą jest, że przez ostatnie lata widzę to pełniej, a Jego obecność przede wszystkim w Słowie jest mi coraz bliższa, to nie ulegam już iluzji idealnego życia. Idealnej Edyty. Jestem. Jak ziemia, brudna, ale rodząca owoce. I takie też jest moje życie. Czasami mi

w nim ciemno, innym razem ciszę przerywa jeden szept o miłości. I już wiem, że dla tego szepotu przejdę przez każdą burzę.

Bóg nie jest ze mną tylko wtedy, kiedy Mu świadomie próbuję wypieknąć. Nie przychodzi tylko w środy i w piątki, albo nie planuje obecności na weekend. Jest w każdej chwili, bo przecież gdyby tak nie było, to by nie istniała. Jest w moim gorączkowym szukaniu kluczy, w długim spacerze nad Wisłą i w uważnym spojrzeniu człowieka idącego obok. Jest w cichym płaczu w poduszkę i w niezadowoleniu, bo skończyła się kawa. W niespodziewanym telefonie od siostry i godzinach pracy, które dłużą się w nieskończoność.

Ostatnie dni przyniosły refleksję na pozór nie zmieniającą niczego, a tak naprawdę zmieniającą wszystko. W małym kościele na Loretańskiej, w ciszy i półmroku dotarło do mnie, że jestem w łodzi. W Kościele. A moje emocje, wszystkie spotkania i wydarzenia, wszystkie wątpliwości, obawy i zagubienia – wodą, moim osobistym morzem. I to po nim właśnie Pan Bóg do mnie idzie. To właśnie ta moja codzienna historia, moje wybory i zniecierpliwienia są miejscem, dzięki któremu doświadczam Jego obecności. To wszystko nie jest po nic. Jest po wszystko. Po czułe spotkania. Po serdeczną więź i zadziwienie, bo kim jest człowiek, że o nim pamiętasz?

Miłość przychodzi po wodzie.

Edyta Kołatek,

www.edytakolatek.pl



S tołowa Góra

nieoszlifowany diament Beskidu Makowskiego

Stołowa Góra to masyw górski w Beskidzie Makowskim, który w najwyższym punkcie ma **841 m n.p.m.** Poza wierzchołkiem Stołowa Góra, w masywie odznaczają się wyraźnie jeszcze dwa szczyty: **Groń** (ok. 810 m n.p.m.) i **Łysa Góra** (716 m n.p.m.). A najpiękniejszym miejscem tego masywu jest **Polana Gronie**, z której rozpościera się przepiękna panorama na Pogórze Orawsko-Jordanowskie, Beskid Wyspowy, Gorce i... Tatry! Z północnej strony z kolei widać masyw Koskowej Góry.

Na Polanie Gronie znajduje się kaplica-sanktuarium **Pamięci Czynu Żołnierskiego AK**. Wzniesiono ją w latach 1996-98 staraniem kombatanów oddziału partyzanckiego „Harnaś” 3 PSP AK, który w 1944 r. miał tu swoją górską bazę. Obok kaplicy stoi drewniany krzyż i głaz z tablicą pamiątkową. Każdego roku w ostatnią niedzielę sierpnia odprawiana jest tu uroczysta msza św. „partyzancka” z udziałem żyjących kombatanów. Jest kilka opcji, żeby odkryć to wzniesienie:

Najpopularniejsza trasa zaczyna się w centrum **Skomielnej Czarnej**, pewnie dlatego, że tutaj z łatwością zaparkujecie samochód na bezpłatnym parkingu pod kościołem i **zielonym szlakiem** wyruszyście na wycieczkę.

Można też wystartować z **Przełęczy Jabconiówka**, która znajduje się dokładnie na granicy dwóch miejscowości: Skomielnej Czarnej i Wieprza. Tutaj niestety nie ma parkingu i zostaje opcja zaparkowania samochodu na poboczu lub zapytania mieszkańców o możliwość pozostawienia samochodu na ich parkingu. Ta opcja ma jednak bardzo fajną atrakcję szczególnie dla dzieciaków. Rozpoczyna się tuż obok sporej hodowli danieli. **Szlak niebieski** wiedzie właśnie obok nich.

Ciekawą opcją będzie pętla Skomielna Czarna (parking pod kościołem) – Przykra Górka – Stołowa Góra – Polana Gronie – Groń – Przełęcz Jabconiówka – a stamtąd już główną drogą powrót do centrum wsi.

Na Stołową Górę można też dotrzeć przez Łysą Górę, która obecnie znajduje się poza szlakiem, a którą oznaczyłam umieszczając specjalną tabliczkę. **Łysa Góra** tworzy rozciągnięty z zachodu na wschód grzbiet będący przedłużeniem grzbietu Stołowej Góry. Dawniej nazywano tak wzniesienia pozbawione lasu, zajęte przez pola uprawne i łąki. Obecnie na wielu z nich zaprzestano już rolniczego użytkowania i zarastają krzakami i lasem. Kilkadziesiąt metrów od zielonego szlaku (idąc dalej drogą ciągnącą się wzdłuż grzbietu Stołowej) jest kierunkowskaz Łysa Góra. **Nie jest to jednak droga do wierzchołka, ale zabudowań w Łętowni.** Tabliczkę ze szczytem znajdziecie idąc dalej we wschodnim kierunku.

Kolejną opcją jest szlak niebieski, którym na Stołową Górę możecie wyruszyć z Łętowni (Zarębki). To równie przyjemna trasa, którą z łatwością pokonają również dzieci. Można ją sobie nieco wydłużyć, jeśli spacer rozpocznie się w Jordanowie. Ostatnią możliwością na odkrycie masywu Stołowej Góry jest start z Osielca i kierowanie się na północ zielonym szlakiem.

Jak sami widzicie, możliwości na odkrycie tego mało popularnego szczytu jest mnóstwo. Wszystko tak naprawdę zależy od tego, do której miejscowości najłatwiej jest Wam dojechać. Jeśli podróżujecie środkami publicznymi, to na trasie Kraków-Jordanów często kursująbusy. Przejeżdżają przez Łętownię, ale i Tokarnię, która sąsiaduje ze Skomielną Czarną (przystanek następny po centrum Tokarni).

Nie ukrywam, że odkrywanie Stołowej Góry najbardziej polecam rozpocząć startując ze Skomielnej Czarnej. Warto też przy okazji odkryć uroki tej malowniczej miejscowości, którą zamieszkują górale Kliszczacy. Tuż obok parkingu znajduje się wzniesiony rękami mieszkańców kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, którym od początku opiekują się ojcowie kapucyni, a w którym mieści się cudownie ocalony obraz Matki Boskiej Kołomyjskiej. Kilkadziesiąt metrów nad kościołem, na zboczach Kokorzyka znajdują się zabudowania dworskie, a wśród nich drewniana kaplica z XVIII wieku. Dworek i jeden z pawilonów wyburzono i wybudowano na ich miejscu nowy budynek, będący obecnie Ośrodkiem rekolekcyjnym im. św. Ojca Pio.

Jeśli zdecydujecie się odkryć to miejsce, to musicie też wiedzieć, że na szlaku nie ma żadnego schroniska. Nie ma też wiat i ławeczek, dlatego warto ze sobą zabrać coś do zjedzenia i jakąś matę/koc, by usiąść.

InoZiele

Rośliny niosące ulgę przy pogryzieniach, odstraszaające komary i przynoszące ulgę w alergii. W beskidzkich lasach na wyciągnięcie ręki!

Rozpoczyna się lato pełna gębą. Jest to czas wędrówek, wycieczek, siedzenia przy ognisku i błogiego wylegiwania się na słońcu. Czasem tę sielankę przerywa uporczywy świąd po pogryzieniu, który uprzykrza codzienność. Chcę opisać Wam skład podręcznej apteczki, którą mamy wokół siebie. Tutaj w Beskidzie mamy mnóstwo roślin, które przyjdą nam z pomocą.

Niecierpek

Łatwo ją znaleźć, jest rośliną inwazyjną i porasta skraje lasów, rośnie wzdłuż rzek. Jest niecierpek himalajski, pospolity i drobnokwiatowy - każdy z nich przynosi ulgę. Niecierpek charakterystycznie strzela nasionkami które, jeśli ktoś ma cierpliwość, można zebrać i uprażyć na patelni. Ten "dziki sezam" jest naprawdę pyszny. Himalajski porasta brzeg rzeki w Krzczonowie i Tokarni w dużej ilości. Najbardziej wychyla się na krzczonówce, gdy jedziemy i widać różowe kwiaty wszędzie po brzegu. Sok ze świeżego niecierpka zadziała kojąco na wysypkę, miejsce użądlenia osy, szerszenia, komarów - wystarczy zerwać roślinę, rozetrzeć, aż puści sok i przyłożyć/posmarować ranę. Oznacza to, że jest to lek dostępny w terenie i nie wymaga żadnej obróbki przed zastosowaniem. Niecierpek to bezpieczna roślina, można stosować u małych dzieci, zjadać nasiona i robić napary z liści i kwiatów. Niecierpek koi skórę poparzoną pokrzywą, więc dla odkrywcoń jest cudownym remedium.

Trędownik

Z daleka może wydawać się podobny do pokrzywy, jeśli jednak podejdziemy bliżej, zobaczymy roślinę z dziwacznymi kwiatami, w kolorze ciemnego bordo (prawie brąz), w dodatku nie parzy. Po roztarciu liście pocujemy dziwaczny zapach. Tego zapachu nie da się pomylić z żadnym innym, ale dzięki niemu nie zbliżają się do nas żadne komary. Wystarczy zerwać, rozetrzeć, zielonym sokiem posmarować skórę. Jeśli posmarujemy skórę u dziecka, trzeba przypilnować by jej nie polizało. Sok z liści trędownika to sprawdzone remedium na ukąszenia komarów i końskich

much. Jeśli nie rośnie w naszym terenie trędownik, zawsze można poszukać Inicy lub czyścica leśnego (nazwa od czyszczenia rany).

Babka lancetowata i zwyczajna

Taki naturalny opatrunek, a nawet tak wygląda. Najlepiej użyć świeżej rośliny. Potrzeć w ręce, aż puści sok i przyłożyć na miejsce ukąszenia. Zawiera w sobie irydoidy, które mają działanie przeciw-histaminowe i przeciwświądowe (cenne przy objawach alergicznych na skórze). Podobnie jak kwitnąca na niebiesko dąbrówka rozłogowa. Jest bezpieczna w stosowaniu i dla dzieci, i dla dorosłych.

Niecierpek



Bluszcz kurdybanek nie dość że jest świetnym dodatkiem do sałatek w czasie ognisk z kiełbaskami, bo wspomaga trawienie i chroni naszą wątrobę, to także przynosi ulgę przy pogryzieniach. Najlepszy ten ze słonecznych stanowisk, taki z ciemnymi bordowymi listkami. Stosujemy pocierając skórę świeżym potarmoszonym liściem. Jeśli mamy go dużo w ogrodzie, możemy zrobić nalewkę ziołową wytrawiając go alkoholem 40%.

Jeśli ktoś nie czuje się na siłach by poznać rośliny rosnące dziko, z pomocą przychodzą aloes, żywioródka, geranium, rojniki i rozchodniki. Te pierwsze w donicach domowych, te drugie na skalniakach. Wystarczy posmarować zaczerwienione miejsce sokiem. Jak warto jeszcze wykorzystać rośliny w kontekście ukąszeń? Warto zrobić ocet. Zwykły jabłkowy. Jad tych owadów jest alkaliczny, więc kwaśny ocet neutralizuje działanie jadu. Cudowna sprawa, że będąc pośrodku lasu czy spacerując możemy sięgnąć w zarośla i zareagować od razu po ugryzieniu. Czerpcie z natury ile wlezie! Życzę udanych wędrówek!

Katarzyna Kochnowicz



CZAS

Tak samo, do przodu, wciąż płynie, ucieka,
Choć czasem się zdaje, że zwalnia... że czeka...

I trzyma wskazówki i iść im nie daje...

I zwalnia, choć nie chcesz
Złośliwie przystaje...

A potem...

Tak nagle, za bardzo się spieszy,
Nie daje się w życiu tym życiem nacieszyć...

Znikają sekundy, godziny i lata,
Dla Ciebie i dla mnie,
Dla kogoś...

dla świata.

Ktoś odszedł zbyt szybko, ktoś na świat przychodzi.
Czas mija.... tak samo...

Lecz... o co w tym chodzi?

O czas w pędzie życia, o chwilę wytchnienia...
O bycie... dla siebie
I o sens istnienia...

ŚWIAT

Ciągle tak trudno zrozumieć świat...
Ten świat dzisiejszy i ten sprzed lat.
Wciąż sprawy trudne, myśli splątane,
Zmienia się przyszłość, nazwana planem....
Bo los coś daje, potem odbiera,
I ból, tęsknota znowu doskwiera.
Lecz... jest coś jeszcze,
Wciąż mam nadzieję...
Że będzie jutro... że świat się śmieje,
Gdy ja do niego też się uśmiecham,
Bo w życiu nie ma nic, co bez echa
Minie, odejdzie, gdzieś w zapomnienie,
Bo ma znaczenie każde istnienie....

**Dorota Kluska
DORCIK I WIERSZ**

Strona z wierszami dla dzieci
i... nie tylko :) Z biegiem czasu stała
się miejscem, gdzie w słowa
pozbierać staram się życie.
Zajrzyj i zostań.

Udostępniając, czy kopiując wiersze
pamiętaj o autorze
i przysługujących mu prawach.

jasna strona fotografii

PRAKTYCZNY KURS ONLINE



www.magdalenamizera.pl



Ziemi Tokarskiej

Darowizna na cele stowarzyszenia

KBS nr 28 8591 0007 1230 0475 0000 0001

Wydawca: Grupa Przyjaciół Historii Ziemi Tokarskiej
32-436 Tokarnia 725, grupaphzt@gmail.com

Redakcja: Bartłomiej Dyrz, Teresa Dyrz

Druk: Drukarnia Styl, Kraków ul. Ojcowska 1